

KOCHANA ŚREDNIA

Kiedyś mówiło się, że co drugi Polak to lekarz, a co trzeci to ekonomista. Z taką łatwością dzieliliśmy bowiem zarówno recepty na pozbycie się chorób, jak i na uzdrowienie naszej gospodarki. Dziś domorosłych ekonomistów wcale nie jest mniej. Wielu z nich wykrzywia się znacząco słysząc słowa: reforma gospodarcza. Ich zdaniem reforma gospodarcza nie poprawi wcale sytuacji przedsiębiorstw i nie stworzy warunków sprzyjających rozwijaniu i zwiększaniu produkcji.

Kiedy takiego domorosłego ekonomistę zapytałeś dlaczego tak uważa — płacze się w zeznaniach lub powołuje na „ograniczenia” reformy. Koronnym takim ograniczeniem miało być to, że przed-

siębiorstwo nie może kształtować swobodnie płac. Teraz kiedy reforma płac staje się faktem, przeciwnicy reformy z góry mówią: to nie nie da, ludzie się nie zgodzą na wielkie różnice w zarobkach.

Ekonomiści z bożej łaski głoszą teraz zgoda inną tezę: skoro rząd zakłada w rocznym planie średni wzrost płac o 17 proc. trzeba się do tego przyszykować i tę średniówkę dać każdemu, przy każdym stanowisku i na każdym wydziale. Mówią to ci sami ludzie, którzy jeszcze niedawno domagali się ostrego przestrzegania zasady — jaka praca taka płaca.

Otoż sądzą, że zgoda na tę średniówkę i przeciętność jest zakorze-

niona chorobą w naszym myśleniu o tym, co robimy. Demagogiczne hasło: mamy takie same żółdki raz po raz wysuwają ci, którzy dobrze wiedzą że ręce, głowy i serca do roboty mamy daleko nie takie same. Nie dajmy się więc zakrzykiwać. Szczególnie tam, gdzie efekt pracy każdego da się wymierzyć. I szczególnie tam, gdzie wysiłek rozkłada się do tej pory jaskrawo nierówno. Reforma gospodarki ma bowiem i ten cel, żeby opłacać się wysiłek każdego człowieka, żeby nie chować go za parawan średniej, żeby nie przykrywać tym parawanem czyjś lenistwa czy sprytnego wygodnictwa.

Franciszek Lewicki

GWIAZDOKOŚĆ ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 12 (690)

22 marca 1984 r.

Cena 2 zł

Dla partii, kraju, dla nas

Delegaci PZPR, którzy na Krajowej Konferencji omawiali sprawy partii i kraju powrócili do swoich zakładów, środowisk, swoich towarzyszy pracy. Zaangażowana, wielowarstwowa dyskusja na plenarnym forum obrad, jak też w zespołach problemowych, dała odpowiedź na większość pytań stawianych przed konferencją, pytań, które były przejawem troski o sprawy państwa i narodu. Konferencja ugruntowała też przekonanie, że w partii obowiązują wszystkich jej członków jednokierunkowe wymogi walki o realizację ideologicznych i politycznych ideałów, że nie ma i nie powinno być miejsca na postawy bierne i wycozkujące. Siła partii tkwi bowiem nie w liczbie członków, lecz w postawach, ideowej jedności i organizacyjnej sprawności.

„Wierzę, że rozpoczynająca się konferencja w sposób rzeczowy podsumuje 2,5 letni okres działalności centralnych władz partii (...) a delegaci przekażą opinie i uwagi ze swoich środowisk (...)” — takie oczekiwanie przed konferencją przedstawił w naszej gazecie tow. CZESŁAW ŚWIADEK. Myślę że większość członków partii spodziewała się tego samego, gdyż 2,5 letni, krótki w kategoriach historycznych okres, był niezwykle ważnym dla nas wszystkich etapem. W tym okresie partia wytyczyła powrót z politycznych i gospodarczych bezdroży, skąd nie było widać ani perspektyw ani doraźnych celów dla narodu. Proces ten, inicjując program walki, porozumienia i reform, zapoczątkował IX Nadzwyczajny Zjazd Partii.

Prawem i obowiązkiem Delegatów na Zjazd, teraz uczestników Krajowej Konferencji, było dostarczyć ten fakt i docenić słusność podjętych

wtedy decyzji. Jednak ważąc właściwie rangę minionych dokonań, Delegaci PZPR na Krajową Konferencję zastanawiali się przede wszystkim nad dniem dzisiejszym, przyszłością, zadaniem partii i jej inicjatywną rolą w pokonywaniu dalszej, wciąż trudnej drogi. Dlatego była to bardzo pracowita konferencja, tak samo bogata w myśli co nacechowana odpowiedzialnością za każde słowo, wniosek, postulat.

Nie było w tych obradach miejsca na fantazję, na mogące przynieść taki poklask obietnic i zapewnienia. Te myśli, które sformulowano we wnioskach, odnotowanych następnie w licznych dokumentach Konferencji, były w całości efektem zgłębienia trosk i problemów swoich środowisk przez delegatów, były wykładnią spraw, którymi żyje kraj. Dlatego obrady były otwarte na wszystko co utrudnia życie jego mieszkańcom, a także na to, co świadczy o tym, że

staje się ono łatwiejsze, że ubywa nam trosk i kłopotów. Te fakty są także godne odnotowania przez to wysokie partyjne forum. Wyliczanie chociażby części spraw, które podjęli delegaci i wobec których konferencja zajęła stanowisko jest niemożliwe w krótkim komentarzu.

Obrady dotyczyły po prostu naszego życia, wszystkich jego aspektów. Nieraz odległe problemy miast, wsi, fabryki itp. łączyła troska o skuteczne zaangażowanie się partii, wszystkich jej ogniw, wszystkich członków w rozwiązywanie problemów najpilniejszych, wszystkich polskich spraw. I troska o to, by partia nigdy i nigdzie nie dała się wyprowadzić, by pozyskała dla naszych polskich spraw, jak najszersze kręgi jego społeczeństwa. Partia bowiem musi skupiać wokół siebie ludzi, którzy idąc razem z nią rozwiązywać będą problemy naszego kraju.

BHP I CYFRY

TAK JAK CO ROKU, TAK I W BIEŻĄCYM ZOSTAŁA OPRACOWANA PRZEZ DZIAŁ BHP INFORMACJA O „STANIE BEZPIECZEŃSTWA, HIGIENY I WARUNKÓW PRACY ORAZ OCHRONY ŚRODOWISKA ZA 1983 ROK”. WARTO ODNOTOWAĆ Z TEJ INFORMACJI WAZNIEJSZE CYFRY I WNIOSEK.

W 1983 ROKU W WSK WYDARZYŁO SIĘ 174 WYPADKI (W TYM 2 ŚMIERTELNE), W ZBR — 5. A W ZAKŁADZIE W TOMASZOWIE — 13. OGÓŁEM LICZBA DNI NIEZDOLNOŚCI DO PRACY Z ICH POWODU WYNIOSŁA 4487. W PORÓWNIANIU Z ROKIEM 1982 NASTĄPIŁA OBNIŻKA: ILOŚCI WYPADKÓW, ILOŚCI WYPADKÓW ŚMIERTELNYCH, ILOŚCI WYPADKÓW O ZWOLNIENIU PONAD 28 DNI ORAZ OGÓLNEJ LICZBY DNI NIEZDOLNOŚCI DO PRACY. NATOMIAST NASTĄPIŁ WZROST ILOŚCI WYPADKÓW CIĘŻKIEGO USZKODZENIA CIAŁA.

Głównymi wydarzeniami, które spowodowały obrażenia były:

• upadek przedmiotów, osób oraz uderzenia lub pochwycenie przez części ruchome maszyn i urządzeń,

Dodatkowa praca

Brak dostatecznej obsady pracowniczej, zwłaszcza w produkcji, gdzie niedobór rąk do pracy nie pozwala na pełne wykorzystanie maszyn, odczuwa dotkliwie wiele zakładów. Na szybki przypływ nowych młodych kadr nie ma co w najbliższych latach liczyć. O ile bowiem jeszcze przed kilkoma laty trzeba było zapewnić miejsca pracy około 400-500 tysiącom absolwentów szkół, o tyle w bieżącym roku i w kilku najbliższych latach będzie to grupa zaledwie kilkudziesięciotysięczna.

Zrozumieliśmy więc w tej sytuacji usilnie apele i sugestie władz, aby w przedsiębiorstwach szukać rezerw „na własnym podwórku”, by przesuwano pracowników z działów, w których są przerosty (zwłaszcza w administracji) do działów o niepełnej obsadzie. Stąd też wiele decyzji, mających zachęcić emerytów i rencistów do powrotu do pracy, a pracowników do podejmowania dodatkowych zajęć. Oto niektóre z nich: — podwyższono od bieżącego roku wysokość zarobku nie powodującego zawieszenia emerytury czy renty do 100 tys. złotych, a na stanowiskach deficytowych do 130 tys. zł. Podkreślić tu zresztą warto, że takim stanowiskiem deficytowym może być obecnie nie tylko — jak to było dotychczas — robotnicze stanowisko pracy, lecz również inne stanowisko, uznane za deficytowe przez organ zatrudnienia na wniosek zainteresowanego zakładu pracy;

— Rozszerzono możliwości zarobkowe kobiet korzystających z urlopów wychowawczych (a jest ich około 700 tys.). Osiągnięcie bowiem przez nie dochodu z pracy nakładczej w uspołecznionym zakładzie pracy bądź w ramach zakładowych zespołów gospodarczych, organizowanych w przed-

siębiorstwach produkcyjnych na rynek, nie rzutuje na prawo do pobieranego zasiłku wychowawczego;

— Organizuje się — tam gdzie to możliwe i potrzebne — zespoły gospodarcze, zrzeszające pracowników danego zakładu, oczywiście po godzinach ich normalnej pracy i przy produkcji na rynek. Zachęca się do podejmowania dodatkowej pracy w tych zakładach i na stanowiskach, gdzie odczuwa się brak rąk do pracy.

I na tym też wątpliwość: czy np. z pracownikiem administracji przedsiębiorstwa, które chce podjąć w swym zakładzie dodatkową pracę w produkcji, można zawrzeć drugą umowę o pracę, czy też wolno zawrzeć tylko umowę zlecenie lub o dzieło?

Kodeks pracy nie daje tu odpowiedzi. Normuje on tylko kwestię dodatkowej pracy (W INNYM zakładzie pracy, ustalając (w art. 101) konieczność uzyskiwania na dodatkowe zatrudnienie w innym zakładzie zgody zakładu macierzystego. Zgoda ta zresztą niezbędna jest tylko wówczas, gdy pracownik zatrudniony jest w macierzystym zakładzie w pełnym wymiarze czasu pracy.

W świetle wykładni Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych nie ma przeszkód do zawarcia z pracownikiem zatrudnionym już w danym zakładzie na pełnym etacie drugiej umowy o pracę, właśnie na przykład w ramach zakładowego zespołu gospodarczego. Pod warunkiem — rzecz jasna — że ta druga umowa dotyczy innej pracy, niż praca podstawowa oraz że dodatkowa praca wykonywana jest w innych godzinach pracy.

Tadeusz Rosiński

PRZED KOLEJNĄ PRÓBĄ W LOCIE...



Fot. W. Wawrzyszko



PODSTRZYŻYNY...

Fot. W. Wawrzyszko

czas gdy ich udział w ogólnym zatrudnieniu wynosi 22 proc.

Do wypadków, w których zaistniało najwięcej wypadków zaliczono: W-560 (20 wypadków), W-300 (14 wypadków w tym jeden śmiertelny), TM — 13, TE — 9, HT — 8 (w tym jeden śmiertelny), 1 W-340 — 8 wypadków.

W W-560 ilość wypadków wzrosła do wielkości nie notowanej w naszym zakładzie. Nie znajduje to uzasadnienia.

(Dokończenie na str. 2)

Kolejna wpłata

Odpowiadając na apel Społecznego Komitetu Budowy Domu Kultury załoga kuźni wpłaciła na jego konto 6.320 złotych. Kwotę tę uzyskano z dobrowolnych składek pracowników tego wydziału.

Jednocześnie załoga W-300 zwraca się z apelem do pozostałych wydziałów o poparcie inicjatywy budowy Domu Kultury w naszym mieście.

(a)

Jaka jest dyscyplina pracy — jaka być powinna?

Wprawdzie rzecz ma dotyczyć dyscypliny pracy, ale proponuję zacząć od tytułowej „ciuciubabki”. Jej zasady wszyscy znamy: jeden usługuje przylapane innych ale oczy i ręce ma zawiązane; wprawdzie udaje, że nie widzi ale w końcu tego czy o-wego przyskrzyni.

Co ma piernik do wiatraka, a ciuciubabka do dyscypliny? Twierdzą, że mają wiele wspólnego, a ponieważ nie zamierzam potraktować tematu (nie da się ukryć niewdzięcznego) zdawkowo — postaram się to udowodnić!

Przy okazji zasygnalizuję, że daleki jestem również od dokonywania oceny stanu dyscypliny pracy w naszym przedsiębiorstwie na dzień dzisiejszy; tym bardziej, że jak oceniam ją fachowcy od tejtę poszczególne okresy są nieporównywalne pod względem ilości wykroczeń. Zresztą wszelkiego rodzaju porównania sporządzone na zasadzie: „w analogicznym okresie roku ubiegłego” (jest to nie innego jak oglądanie się do tyłu) — uważam za zbędne.

Jako ciekawostkę więc tylko podam fakt, że w IV kwartale ubiegłego roku „ni stąd ni zowąd” nastąpił skok w górę liczby zakładowych „przestępstw”!

SYGNAŁ PIERWSZY: MOTYWACJA

A DYSCYPLINA

Zaledwie kilka dni temu zakończyła się trwająca aż dwa tygodnie konsultacja projektu nowego systemu motywacyjnego plac. W tym okresie na wszystkich wydziałach WSK odbyły się spotkania z całą pracownictwem z przedstawicielami dyrekcji działu ekonomicznego, rady pracowniczej oraz związków zawodowych. Poruszano na nich bardzo wiele istotnych spraw, a wszystkie problemy i uwagi zostały skrupulatnie zanotowane. To dobrze.

Zle natomiast, iż ze strony pracowników nie padły pytania ani stwierdzenia dotyczące konieczności podniesienia wewnątrzzakładowej dyscypliny pracy. Być może takie sygnały były — nie neguję, stanowiąc jednak twierdząc, że jeżeli nawet sporadycznie padły, to jednak nie zmieniły to obrazu całości. Jak wspominałem jest on ten obraz co najmniej niewesoły.

Oczekiwania społeczne koncentrują się głównie wokół następujących kwestii: ● w której grupie zaszerzowania się znajduje i czy nie mógłby być wyżej ● czy Iksiński który pracuje obok albo na identycznym stanowisku na sąsiednim wydziale nie otrzyma — broń Boże! — dwieście złotych więcej! W moim odczuciu oczekiwania są niestety jednostronne, wyłącznie na DĄ!

Pytanie: jakie czekają mnie dodatkowe obowiązki, czego zakład oczekuje ode mnie, jakie należy podjąć wysiłki aby lepiej zarabiać i żyć; — pozostało niestety bez odpowiedzi. Ścisłej biorąc w ogóle nie padło. Szkoda, że patrząc „w kieszenie” tematu Iksińskiemu — który ma więcej — nie zadajemy sobie trudu aby odpowiedzieć na pytanie DLACZEGO ma więcej? A może zarabia więcej dlatego, że przychodzi do pracy aby PRACOWAĆ, rzetelnie przez osiem godzin? A po co przychodzi inni? (nie znaczy wszyscy) — o tym jest mowa w dalszej części. A z tym zagadaniem do cudzej kieszeni jest tak, jak w tym porzekadzie: że CU-DZE WIDZI SIĘ POD ŁASEM, SWOJE TRUDNO DOSTRZEĆ POD NOSEM! Powie ktoś — miało być o dyscyplinie!... Stąd do niej już tylko krok.

Dyscyplina zupełnie inaczej wygląda jako rząd cyferek w sprawozdaniu, a inaczej (znaczenie gorzej) kiedy oceniamy siebie pod tym względem od wewnątrz.

Dziwię się zresztą, że w nowym — motywacyjnym przecież — nie tylko z nazwy — systemie wynagrodzeń sprawom dyscypliny pracy poświęcono tak niewiele miejsca. Moje obawy biorą się stąd, że znając realia nie wierzę w to, że „większe pieniądze” spowodują automatyczny wzrost zdyscyplinowania załogi, które na wielkość produkcji oddziałuje bezpośrednio. Nowy system, który niesie za sobą twarde zasady ekonomiczne — istniejącego stanu rzeczy (jeśli chodzi o dyscyplinę, a raczej jej brak) nie wytrzyma.

Rodzi się pytanie, czy któregoś miesiąca nie ustawimy się w kolejce do kasy w której nie będzie pieniędzy?

SYGNAŁ DRUGI — PRZEPUSTKI

Zakładowy dział odpowiedzialny za przestrzeganie dyscypliny to komórka o charakterze raczej symbolicznym. Dwóch inspektorów ma za zadanie raczej dbać o właściwy spływ raportów i wniosków, stan dokumentacji — jak czas pozwoli — wyrywkowe kontrole.

Właściwa praca nad poprawą zdyscyplinowania załogi, nad przestrzeganiem przepisów POWINNA (!) być prowadzona na wszystkich bez wyjątku szczeblach kierowania przedsiębiorstwem od brygadzysty, mistrza czy kierownika sekcji zaczynając a na dyrekcji kończąc. Winna być prowadzona — czy jest?

Wystarczy zerknąć na realizację obowiązku zdawania przepustek pracowniczych przełożonemu. „Trója z minusem”. O ile na wydziałach produkcyjnych jest ten obowiązek — nie najlepiej ale jednak — przestrzegany, o tyle w biurach sytuacja wygląda „a właściwie to wcale nie ma wyglądu. Między innymi stąd się biorą te „wieczne” spacery po terenie zakładu, tu na pogawędke, tam na papierosa, to do bufetu (bo coś na pewno „rzuci”) z rana, to znów na „podobniadki” do stołówki (z nudów); ABY DO TRZECIEJ! Nieprzypadkiem zwróciłem

„CIUCIUBABKA“

uwagę na konieczności bezwzględnej oddawania przepustek a to z powodu wagi wspomnianego zjawiska. Takie „wędrowniki ludów” — jak wszyscy doskonale wiemy (i co z tego, że wiemy?)! — kosztują nas daleko więcej niż spóźnienia, zwolnienia, jednorazowe przepustki itp.

Skąd wiadomo, że więcej? — to proste i widać jak na dłoni, że samowolne opuszczanie miejsca pracy a następnie „włóczęga” trwa przez cały rok. Spóźnień, zwolnień lekarskich jest kilka czy kilkanaście na jednego pracownika, albo i wcale.

Wniosek: NIEKONSEKWENCJA KADRY KIEROWNICZEJ!

Nie tylko zresztą jeśli chodzi o przepustki. Obserwuje się również niekonsekwencję przy stosowaniu sankcji już po ujawnieniu wykroczenia. Zaczyna się od wielkiego szumu, krytyki i dezaprobaty pod adresem winowajcy by stopniowo... sprawę tużować, minimalizować, łagodzić wreszcie ukłonić jej łeb. No bo przecież to nasz pracownik, w efekcie „zabiegów” okazuje się, że „dobry”, „sumienny”, wreszcie niezastąpiony na wydziale itp., itd...

W niektórych wypadkach — gdy chodzi o ludzi rzeczywiście zasługujących na zaufanie i gwarantujących poprawę — takie działanie jest wytłumaczalne. A w pozostałych? Taki człowiek myśli sobie, że skoro raz i drugi „podpadka” uchodził mu na sucho to czemu nie ryzykować dalej, i tak wiele z tego wyciągną bo jestem im potrzebny...

I jak tu podnieść dyscyplinę pracy, skoro mamy takich, którzy ofiarne nam ją „robiją”? Znaczącej trudności na rynku pracy wykorzystują ją bez skrupułów. W efekcie skutki odczuwają inni. Załoga. Społeczeństwo.

SYGNAŁ TRZECI: „CHORYZ”

Niektórzy w to co teraz napiszę nie wierzą, ale faktem jest, że inspek-

torzy działu kontroli przeprowadzają regularne kontrole domowe „chorych”. Mają one na celu sprawdzenie, czy przebywający na zwolnieniu lekarskim pracownicy wykorzystują je zgodnie z zaleceniem wystawiającego.

I jak się okazuje w ubiegłym roku w kilku przypadkach kontrola przyniosła zaskakujące efekty. Ci sami „biedaczkowie”, którzy w gabinecie lekarskim rzeczywiście mogli wzbudzić współczucie, po otrzymaniu upragnionego L-4, po opuszczeniu terenu zakładu doznawali cudownego „odzrodzenia”. Zamiast leżeć w łóżku i starać się o powrót do zdrowia i interesie nie tylko swoim ale i przedsiębiorstwa, wybierali bardziej atrakcyjne „zajęcia” jak sterzenie pod budką z piwem czy połączenie przyjemnego z pożytecznym na „ploteczkach” w kolejce przed sklepem, „bo mają coś rzucić”.

SYGNAŁ CZWARTY: SPOŻNIENIA

O dziwo jest to problem mniejszy niż się z pozoru wydaje. Nikt zresztą nie robi z tego tragedii i... bardzo dobrze. Sprawa spóźnienia rostrzyga się zwykle na wydziale i pozostawiana jest do dyspozycji kierowników. Najczęściej kilku — czy kilkunastu osobom spóźnienia są odrabiane z... nawiązką. To zjawisko pozytywne! Ale mniej pozytywny przykład dają pracownicy przedsiębiorstw świadczący usługi na rzecz WSK. Ich punktualność na stanowiskach pracy daje się określić jednym słowem: ZGROZA!

Z punktualnością wiąże się kolejny:

SYGNAŁ PIĄTY: WEJŚCIE I WYJŚCIE

Sprawa przychodzenia rano i wychodzenia z Wytwórni po zakończeniu pracy to temat „morze”; owiany niejedną legendą. Sprawa niby prosta do realizacji wejście przed siódmą, wyjście po piętnastej a jednak jak głosi zakładowa fama (nie od dzisiaj, nie od wczoraj, ale od „zawsze”) faktycznie nie ma problemu z opuszczeniem terenu „firmy” o każdej porze. Sposoby wychodzenia (zwłaszcza te nielegalne) zasługują na oddzielne potraktowanie podobnie jak i zakładowy „przełom” i obieguje, że doczekają się realizacji w niedalekiej przyszłości. Dodam tylko, że wyjście „oficjalną” drogą to jest przez bramę główną i każdą inną zależy głównie od... ENERGIJNOŚCI KROKU I PREZENCJI (!). Sa inne sposoby jak na przykład skok o tydzień czy tzw. „wyjście do sklepu przykładowego”, a następnie „defilada” w ubraniu roboczym do domu przez całe miasto. Cóż, cel uświęca środki.

Przykłady „zdyscyplinowania” można mnożyć, ale nie o to chodzi. „Na deser” jeszcze jeden — ten który pozwoli zrozumieć pozostałe czyli

SYGNAŁ SZÓSTY: MENTALNOŚĆ

Inaczej tego zjawiska określili się nie da. W czasach kiedy jeszcze pracowało się przez sześć dni w tygodniu i o wolnych sobotach nikomu się nie śniło, lepiej, gorzej ale szło. Od czasu kiedy pojawiły się wolne soboty naród kombinuje jakby tu urwać się w piątek w południe. Należy się spodziewać, że gdybyśmy mieli wolne płatki to „przepustkowa gorączka” przeniosłaby się na końcówkę czwartkowej „dniówki”. A gdyby i czwartki były wolne, to w modzie byłoby „dać dzień” już w połowie środy. I tak dalej...

A. KNICH

Warto przeczytać

JANUSZ JANULA, JERZY SZCZEPANSKI, STEFAN SZCZECIŃSKI: „Poprawa efektywności i dynamiki samochodów osobowych”. Wyd. 2 zmienione i poszerzone. WKŁ, Warszawa 1983. Autorzy podają wskazówki dotyczące samodzielnego przeprowadzania udoskonalenia silnika i nadwozia przeciwnego samochodowi osobowemu metodami nie wymagającymi specjalnego wyposażenia warsztatowego. Wyjaśniają zasady poprawy parametrów silnika lub pojazdu.

KAZIMIERZ NIEWIAROWSKI: „Tłokowe silniki spalinowe”. Wyd. 3 poszerzone i zmienione. WKŁ, Warszawa 1983. Autor omawia teorię silników tłokowych, zasady i metody ich projektowania, podstawowe zagadnienia z technologii produkcji oraz opłat z silników. Wykład uzupełnia rozdział zawierający przykłady obliczeń ogólnych i konstrukcyjnych. Wskazuje przedstawiono wszystkie rodzaje silników spalinowych od motorowych do okrętowych.

20 lat z matrycami

TADEUSZ MICHAŁEK, ślusarz narzędziowy z wydziału 300, na jednym stanowisku nieprzerwanie pracuje blisko 20 lat. W opinii kolegów i przełożonych uchodzi za jednego z najlepszych fachowców w oddziale matrycowni. Nie ma roboty, której wykonania by się nie podjął. A najlepszym odzwierciedleniem jego umiejętności jest chyba fakt, że jako jeden z pierwszych w przedsiębiorstwie za umiejętności zawodowe został uhonorowany 10 grupą osobistego zaszczerowania. Jest autorem kilku wniosków racjonalizatorskich usprawniających pracę w matrycowni i warunki bezpieczeństwa.

— Co sprawiło, że zdecydował się pan na tak trudny zawód?

— Poprzednio przez kilka lat pracowałem w FSC Lublin w charakterze ślusarza narzędziowego. Miałem więc do tego zawodu pewne przygotowanie. A dlaczego znalazłem się w WSK? Otóż w poprzedniej firmie przez jakiś czas obiecywano mi mieszkanie. Niestety były to tylko obietnice. W tym czasie dowiedziałem się, że WSK potrzebuje ślusarzy narzędziowych i gwarantuje mieszkanie. Podjąłem więc tę pracę i doświadczenie po 6 miesiącach wręczyli mi klucze do własnego „M”. A wracając do mojego zawodu, to chciałem powiedzieć, że jest on na pewno trudny. Praca jest bardzo zróżnicowana, a więc ciągle trzeba się uczyć. Jak na ręczną pracę jest bardzo dokładna. Nawet z pozoru drobna pomyłka może skończyć się tym, że matrycę trzeba zrobić od nowa. Poza tym u nas wykonuje się matryce do odfuków kolorowych, które nie znoszą niedokładności.

— Czy produkcja matrycy na przestrzeni tych lat uległa jakiejś zmianie?

— Początkowo matryce wykonywaliśmy na starym parku maszynowym, gdzie podstawowymi obrabiarkami były frezarki konwencjonalne, po których pozostawały dość duże nadatki technologiczne materiału. Ponadto dysponowaliśmy bardzo dużymi i niewygodnymi w użyciu szlifierkami ręcznymi. Obecnie zaś tzw. gravurę matrycy wykonuje się na frezarko-kopiarkach, które pozostawiają niewielkie nadatki, z którego usunięciem są znacznie mniejsze kłopoty. Poza tym część prac obróbkowych wykonuje się na elektrodziurach. Obecnie jest więc znacznie mniej pracy przy matrycy, niż to miało miejsce przed kilkunastu laty.

— Ilu pracowników nauczył pan zawodu ślusarza narzędziowego w WSK i jak pan ocenia przygotowanie do tego zawodu absolwentów zasadniczych i średnich szkół technicznych?

— Trudno mi dokładnie odpowiedzieć ile osób zdobyło przy mnie zawód ślusarza narzędziowego. Z pewnością było ich kilkunastu, ale niestety tylko paru przetrwało w tym zawodzie. Pozostali zmienili zakład pracy albo po prostu zawód. Natomiast jeśli chodzi o absolwentów szkół technicznych, którzy aktualnie podejmują u nas

pracę, to ich przygotowanie do zawodu ślusarza jest bardzo zróżnicowane. Trudno mi mówić o przyczynach tego stanu rzeczy, ale wydaje mi się, że to głównie powodem jest brak klas kształcących w zawodzie ślusarza narzędziowego. A poza tym, młodzi ludzie nie wykazują obecnie dużego zainteresowania trudną pracą.

— Jak pan ocenia wyposażenie techniczne stanowisk pracy w matrycowni?

— W naszych warunkach można powiedzieć, że podstawowym narzędziem pracy jest dla nas szlifierka ręczna, tarczki trzpieniowe a ostatnio nie frezy. Jeśli chodzi o szlifierki, to w ostatnim okresie jest ich wystarczająca ilość. Gorzej natomiast jest u nas z tarczami, których nam stale brakuje, ponieważ z reguły otrzymujemy je nieprzeplatane do naszej pracy. Poza tym ich jakość ostatnio znacznie spadła. Bardzo dobrze spisują się frezy, którymi jednak nie wszyscy się prace daje się wykonać. Ażada warunki pracy? Porównując je do



tych, jakie mieliśmy w starej hali, to są one o wiele lepsze, chociaż i obecne pozostawiają wiele do życzenia. Na niektórych stanowiskach, np. słabo działają urządzenia wentylacyjne, nie ma odpowiedniego tłumienia hałasu, wskutek czego tracimy słuch.

— A czy ktoś z rodziny poszedł w pańskie ślady?

— Próż żony i synowie wszyscy, tzn. syn, zięć oraz córka, która aktualnie jest na urlopie wychowawczym, pracując w WSK. Żadne jednak nie pracuje jako ślusarz narzędziowy.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: al

BHP I CYFRY

(Dokończenie ze str. 1)
sądzenia ani w rodzaju produkcji, jej ilości ani w warunkach pracy. Najczęstsze wypadki to okaleczenia przy wierceciu wiertarkami pneumatycznymi i zaproszenia oczu opikami.

CHOROBY ZAWODOWE

Od początku istnienia zakładu do końca 1983 roku zarejestrowano 314 chorób zawodowych. Na ogólną ilość chorób — 15 to: choroby narządu słuchu wywołane hałasem — 60 proc., wywołane wibracją — 13 proc., choroby skóry wywołane środkami chemicznymi — 20 proc. Średni staż pracy pracowników, u których stwierdzono chorobę zawodową wynosi 23 lat. Natomiast średni staż pracy na stanowisku pracy, gdzie występuje szkodliwość wynosi 18 lat.

W 1983 roku nastąpiła obniżka liczby chorób zawodowych o 12 proc. w stosunku do 1982 roku.

Plan poprawy warunków bhp obejmował 61 zadań, z czego zrealizowano 56 na ogólną kwotę ponad 32 mln złotych. Dla 5 zadań przesunęto termin realizacji.

Planowano poprawić warunki pracy dla 40 osób narazonych na obrażenia — poprawiono dla 453, środki szkodliwe — planowano dla 185 — poprawiono dla 94, pyły — planowano dla 98 — poprawiono dla 41.

Kontrola stanowisk pracy przez służbę bhp ujawniła 448 usterek typu technologiczno-organizacyjno-porządkowego, które zalecono usunąć. W wyniku działalności zespołów powypadkowych wydano 93 polecenia na ogólną ilość 232 zadań typu profilaktycznego. Ponadto zakład kontrolowany był przez Państwowe Inspektora Pracy i Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego.

Zamierzeniem „Planu poprawy warunków pracy na 1984 rok” jest optymalizacja warunków pracy przez obniżenie zagrożeń wynikających ze szkodliwości fizycznych i chemicznych środowiska, jak też organizacji pracy. Na ogólną ilość zadań planu 17 jest kontynuacją drugiego etapu planu 1983 roku. Na realizację planu przeznaczono ponad 35 mln złotych.

(as)

Tu też przodujemy!

Świdnickie placówki handlu detalicznego w ubiegłym roku „utargowały” na alkohole ponad 42 mln zł, uzyskując dynamikę 130,5 proc.!(1). Dalsze 62 mln zł kosztował alkohol spożywczy w gastronomii. Tymczasem, np. usługi dla ludności zamknęły się kwotą 148 mln zł.

Wymowa tych liczb jest tragiczna i trudno się pogodzić z faktem, że w mieście nasyconym wysoko kwalifikowaną kadrą robotniczą i inteligencją techniczną, uważanym za środowisko ludzi młodych, statystyczny mieszkaniec (licząc niemowlaki) wydaje rocznie kilkanaście tysięcy na wodę. Sprowadzając rachunek do kolejnych przybliżeń, odliczając dzieci (przynajmniej te najmłodsze), abstenentów, starszaki itp. wychodzi, że ulubionym naczyniem do spożywania alkoholu jest w Świdniku wiadro. Oczywiście, są liderzy, mistrzowie w tej ceremonii jak też ci, którzy tylko od czasu do czasu... a już miejsce w statystyce zajmują. Nie chodzi jednak o dociekanie kto, kiedy, ile i za czyje, bo uśrednieniem w większości przypadków bierze się za swoje i stale, okazja każda jest dobra: to deszcz, to choroba teściowej, albo imieniny, podrywka itd. w nieskończoność. Byłoby wielkim uproszczeniem, twierdzić, że „wielkie picie” jest w Świdniku dziełem stosunkowo niewielkiej grupy ludzi. Owszem, jest trochę owych „smakoszy”, a nawet „siniaków” ale to nie oni wydali owe pół miliona na wódkę. Ich po prostu nie stać, jest ich za mało, a poza tym autowidol, salicyl, de-naturat i inne tym podobne narkotyki nie są brane pod uwagę przy sporządzaniu bilansu. Pijemy, kochani, wszyscy: kobiety po równo z mężczyznami, nasze nieletnie dzieci, schorowani starszycy. Młodzież, ta przyszłość narodu, zaprawia się przy każdej okazji. Tabuny rozwid-

zonych wyrostków pałających się po miejscach gdzie grają i poją, są czymś już tak w mieście normalnym, że nikt, na to nie zwraca uwagi. Ktoś to finansuje, ktoś to toleruje, ktoś to popiera! Przecież te dzieci mają na ogół rodziców, którzy spokój w domu a nierzadko uczucia kupują u swoich pociech „ciuchami” i astronomicznym kieszonkowym, bywa, że w walutach wymienialnych. Paranoja? Takie czasy? Cóż zrobić? Nie wiem. W każdym bądź razie nie brnąć dalej. Może dzisiaj zamiast „sety” chwila zastanowienia, próba okrzestienia siebie jako człowieka, Polaka, obywatela, ojca, syna, córki, matki... Czy z tego coś wyniknie? Też nie wiem, ale spróbować warto. Proces alkoholizowania każdego przejawu naszego życia trwa nadal. Bez, kielicha nie próbujemy załatwić już nawet najbardziej prostej, oczywistej sprawy. Nie próbujemy zjeść rodzinnego obiadu. Ojciec nie potrafi rozmawiać z dorastającym czy też dorosłym synem, a syn nie potrafi... Zresztą, po co ta wyliczanka. Wszyscy i tak wiedzą o co chodzi. Powiecie — tradycja, powiecie — kłopoty, powiecie — bezadziejność. A w końcu — wódka jest dla ludzi. Oczywiście, że jest i może dlatego najłatwiej ją kupić. Bez koleżki, w wyborze, gwarantowanej jakości. Wszystko to prawda ale... W sprawach umiaru w picie nie trafiają do nas już żadne argumenty, brak autorytetów. Kościół apeluje, przekazuje a w końcu prosti ustami duchownych. Instytucje świeckie używają podobnych, jeśli nie takich samych słów. Nic tam, my mamy swoje zdanie, swoje wiemy, co nam ktoś tam będzie... A WIĘC CHŁAJMY. BĄDZMY PRZY TYM AMBITNI I KĄŻMY SIĘ SZANOWAC. GRACI! JAK GINĄC, TO Z MUZYKĄ... (1)

Biblioteka techniczna zaprasza

Po kilkumiesięcznej przerwie, wznowiamy publikowanie nowości wydawniczych, jakie w ostatnich miesiącach zasilili zbory zakładowej biblioteki technicznej.

JAN KAZANA, JAN LIPSKI: „Budowa i eksploatacja pokładowych przyrządów lotniczych”, WKŁ Warszawa 1983.

Książka zawiera ogólne wiadomości o lotniczych przyrządach pokładowych oraz informacje z zakresu sprawdzania i przechowywania takich między innymi lotniczych przyrządów pokładowych, jak manometry, zespolone przyrządy silnikowe, obrotomierze, wysokościomierze, prędkościomierze itp.

A.M. IZAKSON: „Sowietskoe wier-toletostrojenie” (Historia rozwoju radzieckich śmigłowców), Moskwa 1981.

Autor omawia historię radzieckich śmigłowców oraz podaje krótki przegląd śmigłowców, zagranicznej produkcji w podstawowych typach rozwoju.

MIECZYSLAW FELD: „Projektowanie procesów technologicznych typowych części maszyn”, Wyd. 4 przeobrażone i uzupełnione, WNT, Warszawa 1983. W książce omówiono wytyczne projektowania procesów technologicznych, dokumentację technologiczną, postacie materiałów wyjściowych, projektowanie procesu technologicznego dla części typu: wałek, tuleja, tarcza, dźwignia, korpus, części płaskie, koła zębate, przekładnie ślimakowe. W wydaniu tym wzbogacono treść rozdziału najnowszymi tendencjami występującymi w technologii budowy maszyn.

HENRYK ZAŁĘSKI: „Jeżdżąc motocyklem WSK. Technika jazdy, obsługi, usprawnienia”. Wyd. 3, WKŁ Warszawa 1983. Książka zawiera podstawowe wiadomości z zakresu budowy, techniki jazdy i prawidłowej obsługi motocykli: WSK M06B1, M06B3, M21-W2, M21W2S1, M21W2S2, oraz ich odmian: „Gil”, „Lelek”, „Bak”, „Ko-

buz” i „Dudek”. Praktyczne informacje o eksploatacji oraz wskazówki dotyczące usprawnień i dodatkowego wyposażenia.

BERNAD BUŚKO, JANUSZ SŁI-NIEWSKI: „1000 słów o komputerach i informatyce”, Wyd. 3 poprawione, MON, Warszawa 1982. Popularny słownik znaczeniowo-informacyjny zawierający hasła w układzie alfabetycznym z zakresu elektronicznej techniki obliczeniowej i informatyki; wyjaśnia terminy i pojęcia z dziedziny budowy maszyn elektronicznych, zasad ich działania i problemów związanych z ich stosowaniem do różnych zadań. Zawiera też hasła biograficzne twórców elektronicznej techniki obliczeniowej i informatyki a także hasła omawiające typy komputerów oraz ich podstawowe dane techniczne.

LESZEK BORCZ: „Relacje plac w przedsiębiorstwie”, PWN, Warszawa, 1980. Autor omawia wyniki badań prowadzonych w okresie dwudziestopięcioletnia 1953-1977 nad strukturą plac w przedsiębiorstwach przemysłowych. Przedmiotem jego zainteresowań jest głównie charakterystyka systemu plac badanych przedsiębiorstw, zarobki na stanowiskach związanych systemem awansu oraz rozpiętość plac pracowników o różnych kwalifikacjach, a także zewnętrzne i wewnętrzne uwarunkowania kształtowania się struktury plac w zakładzie pracy.

ALICJA JARUGOWA, JÓZEF SKO-WRÓŃSKI: „Rachunek kosztów w systemie informacyjnym przedsiębiorstwa”. Wyd. 2 zmienione, PWE, Warszawa, 1982. Autorzy podjęli charakterystykę systemu informacyjnego rachunkowości i jego strukturę, by na tym tle wyodrębnić rachunek kosztów, metody badawcze, rolę i funkcje rachunków oraz jego związki z innymi dyscyplinami, modelowanie procesu powstawania i transformacji kosztów, opis podstawowych modeli ze szczególnym uwzględnieniem modeli wieloczynnościowych i wielofunkcyjnych. W pracy zawarto uwagi o komputeryzacji rachunku kosztów.

„GŁOS” Z WIZYTĄ W NADLEŚNICTWIE

STAN LASÓW I ICH OCHRONA

PRZYWOŁAJMY NA CHWILĘ NASZĄ WYOBRAŹNIĘ I ZADAJMY SOBIE KILKA PYTAŃ. JAK WYGLĄDAŁBY ŚWIAT BEZ DRZEW? JAKIE MIELIBYŚMY SAMOPOCZUCIE? ILE LAT TRZEBA, ABY WYROSŁ DĄB CZY MODRZEW?

PODOBNYCH PYTAŃ MOŻNA BY ZADAĆ ZNACZNIE WIĘCEJ. ABY ZAPOZNAĆ SIĘ ZE STANEM I OCHRONĄ ISTNIEJĄCYCH ZOSOBÓW LEŚNYCH — UDALIŚMY SIĘ DO NADLEŚNICTWA W ŚWIDNIKU. INFORMACJI NA TEN TEMAT UDZIELILI NAM: NADLEŚNICZY TERENOWY INŻ. TADEUSZ ŻYŚKO, ZASTĘPCA — MGR INŻ. CECYLIA GĄSIOROWSKA I KOORDYNATOR DS. LASÓW NI PAŃSTWOWYCH — KAZIMIERZ GOTTMAN.

A OTO ZAPIS Z REPORTERSKIEJ ROZMOWY.

red. — Lasy i ich ochrona to temat rzeka. Postawmy sprawę jednoznacznie. Interesują nas tereny leśne nadzorowane przez Nadleśnictwo w Świdniku.

Drzewostan i jego ochrona, tworzenie rezerwatów, świat roślinny i zwierzęcy oraz antydziałanie tzn. rabunkowe wyręby lasów, epidemia i pożary, zanieczyszczanie obszarów leśnych.

TADEUSZ ŻYŚKO — Roztaczamy opiekę nad lasami państwowymi i nie państwowymi na obszarze 2,5 tys km² (11 tys ha lasów). Łącznie należy do nas 23 gminy. „Nasze” lasy rosną wokół Lublina i Świdnika, sięgają do Łęcznej, Milejowa, Puchaczowa, Trawnik, Wierchowisk, Fajstawic, Piasek, Rybczewic, Zakrzówka, Wilkołata i jeszcze innych miejscowości.

Przeważa w nich drzewostan liściasty (brzoza, klon, jesion, osika). Sosna występuje w dwóch leśnictwach a mianowicie w Milejowie i Siostrzycowie. Nasze lasy to przede wszystkim lasy gospodarcze. Tylko część zalicza się do II grupy wysokiej zieleni. Na obszarze w którym gospoda-

wionymi psami. Całymi sforami atakują one często leśne zwierzęta. Nie możemy na to pozwolić. Skoro mo-



Pionierzy leśnictwa — (od lewej) — nadleśniczy terenowy inż. Tadeusz ŻYŚKO, z-ca — mgr inż. CECYLIA GĄSIOROWSKA i koordynator ds. spraw lasów ni państwowych Kazimierz GOTTMAN.

Ja wiem dymią pałuskie Azoty. Zachodni wiatr wysyła powietrze przesycone amoniakiem, które dociera również i na nasze obszary leśne. Konsekwencje — wiadome...

KAZIMIERZ GOTTMAN — Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Za Świdnikiem, idąc w kierunku cmentarza na Kazimierzówce, w kolonii Krepiec znajduje się tzw. „las chłopski”. Jest to obszar bezwartościowy. Po oczyszczeniu ze śmieci i innych nieczystości mógłby być miejscem relaksu i wypoczynku dla mieszkańców Świdnika. Nie chodzi bynajmniej o ustawianie tam domków letniskowych... Wykonanie alejek, usytuowanie ławeczek, zorganizowanie placów gier i zabaw dla dzieci — to wszystko razem można by zrealizować takim kosztem. Las ten sporadycznie oczyszczano dotąd wojsko a najczęściej chyba miejscowy rolnik STEFAN GORAL. Sądzę że sprawą tą należałoby się koniecznie zainteresować.

Fot. W. Wawrzyszko

ję do głównego tematu. Lasy nasze są nadal zanieczyszczane przez ludzi. Nie tylko przez tych którzy udają się na sobotnio-niedzielny wypoczynek. Okoliczni mieszkańcy wywołają, bądź też wynoszą, do lasu najrozmaitsze brudy i nieczystości. Spalaniem zatrują lasy posiadające pojazdy mechaniczne. Bardzo często dokonują oni przeglądu swoich aut. Kałuże oleju i kilogramy smarów pokrywają leśne murawy. Wydzielczowice z kolei palą bez troski ogień. A w tego rodzaju sytuacjach do pożaru lasu już tylko jeden krok.

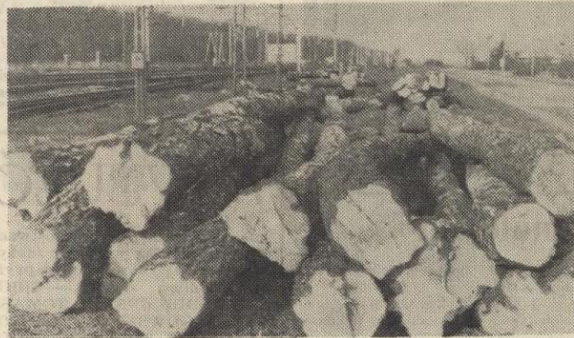
TADEUSZ ŻYŚKO — pożary lasów są niestety częstymi zjawiskami. Już w tym roku pality się lasy w Siostrzycowie i Mełgwi. Na kilku ha spłonęło wiele młodych sadzonek.

Kilka słów o parkach i rezerwach. W 4 rezerwach nie prowadzimy w razie generalnych prac gospodarczych, nie dokonujemy również konserwacji parków przyrody NA RAZIE NIE MA TAKIEJ POTRZEBY.

Planowe wyręby lasów prowadzimy własnymi siłami. W nadleśnictwie zatrudniamy 27 pilarzy. Do dyspozycji mamy około 50 pilarek do ścinania drzew, i ciągniki rolne. Tych ostatnich przydadoby się znacznie więcej. Posiadamy pojazdy mechaniczne, które obsługuje 65 osób. W administracji zaś zatrudniamy 68 pracowników. Większość z nich to leśnicy i gajowci, którzy skarżą się niestety na ludzi przebywających w lasach. Wielu z nich przychodzi chyba po to, by wyrządzić duże szkody. W tym miejscu chciałbym ostrzec szcze-

gólnie tych, którzy wybierają się do lasu po drzewo. Za kradzież przyswojonej „gałązki”, mandat u leśnika wynosi 1000 zł. Kolegia i sądy naliczają często potrójnie. Czy warto ryzykować?

CECYLIA GĄSIOROWSKA. Nie wolno zapominać, że lasy, a szczególnie szpilkowe nie znoszą zatrutego powietrza, które powoduje również wymieranie zespołów roślinnych i zwierzęcych. Dwutlenek siarki wydobywający się z elektrociepłowni w Świdniku — to nic dobrego. W odległości kilkudziesięciu kilometrów



Nadleśnictwo prowadzi sukcesywnie planowe wyręby lasów...

ujemy utworzono 4 rezerwy leśne. Dwa z nich znajdują się w Leśnictwie Chmielowskim koło Kzesimowa. Na obszarze ponad 30 ha posadzono dęby. W dwóch innych a mianowicie w leśnictwie Stary Gaj na obszarze 24,4 ha rośnie brzoza chroniona, zaś w Skrzynicach koło Wierchowisk — dęby, graby i lipy. Dwa pomniki przyrody znajdują się w leśnictwach w Mełgwi i Świdniku. Niektóre dęby tam rosnące liczą sobie dziś około 400 lat.

Jakie runo występuje w naszych lasach?

W lasach rosną — marzanka, mioduszcza, gwaździca, kopytnik, szczawik, gajowiec liściasty... są czerwone borówki czarne jagody, maliny i jeżyny. Nie brak grzybów jadalnych.

Świat zwierzęcy to sarny, jelenie i zające. Nie tak dawno widziano również łosia. W obwodach hodowlanych usytuowanych w Mełgwi i Wierchowiskach w tzw. obszarze dewizowym buszują dziki...

Płactwo to głównie kuropatwy, bażanty i dzikie kaczki na rozlewiskach Mełgwi i Milejowa. Tu i ówdzie zauważyć można czaple.

KAZIMIERZ GOTTMAN — WTRĄCA SIĘ DO ROZMOWY GDYŻ PORUSZONO TEMAT KTÓRY DOTYCZY ZARÓWNO LEŚNIKA JAK I MYŚLIWEGO.

Wypowiedzieliśmy wojnę leśnym drapieżnikom. Tropimy je cały rok. Poważne kłopoty mamy również z walejącymi się po lasach niedoży-

DZIECI DZIECIOM

Występy artystyczne dzieci i młodzieży działającej w kołach i zespołach zainteresowań w Osiedlowym Domu Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku zawsze spotykają się z żywym przyjęciem publiczności i to nie tylko tej najbliższej. W ubiegłą niedzielę ich umiejętności artystyczne miały okazję podziwiać dzieci z Państwowego Domu Dziecka przy ulicy Pogodnej w Lublinie. W placówce tej dzieci z teatryku żywego planu „Skrzat” kierowanego przez Ewę Wdowczyk przedstawiły widowisko oparte na utworach JANA BRZECHWY łącznie z „Kopciuszkiem” tegoż autora, a teatryk lałkowy „Helikopter” prowadzony przez BOŻENĘ KUCZYN-SKĄ wystawił widowisko oparte na tekstach J. BRZECHWY, L. GÓRNICZKIEGO I M. KOWNACKIEJ. Występ świdnickich dzieci spotkał się z serdecznym przyjęciem całej widowni. Organizatorzy wyjazdu za naszym pośrednictwem dziękują wydziałowi oświaty przy UM w Świdniku za bezpłatne wypożyczenie autokaru. al

Rybki za burzę...

...nie dosłownie, ale ze sklepu zoologicznego, który funkcjonuje na targowisku miejskim od 1979 roku. Właścicielem lokalu jest PSS „Społem” i zgodnie z umową prowadzący sklep wpłaca do kasy „Społem” określone sumy pieniężne za dzierżawienie lokalu.

Również zgodnie z tą umową obie strony mogą wypowiedzieć warunki. Tak też się stało. CEZARY GŁOWACKI otrzymuje w listopadzie pismo z wypowiedzeniem umowy, której termin minął 2 stycznia br. Ponieważ agent nie opuścił pomieszczenia z prostej przyczyny — w ziemi nie można przenosić żywego towaru — „Społem” kieruje do sądu pozew o eksmisję. Rozprawa wyznaczona została na 15 marca.

Klienci tego sklepu, a są nimi przede wszystkim ludzie młodzi, hobbyści, młodzież i dzieci szkół świdnickich, skierowali do UM

niem tego typu działalności w mieście, ale prezes „Społem” WIEŚLAW MADEJ poinformował nas, że decyzji nie zmienia.

Prezes „Społem” twierdzi, że „ponosimy straty z tego tytułu, a gdy będziemy prowadzić swoją działalność handlową — będą zyski. Nie możemy od pół roku dogadać się z prowadzącym sklep zoologiczny”.

Czy faktycznie — panie prezesie — nie można porozumieć się z agentem? Uważam, że nie w tym miejscu należy szukać zysku. Od dłuższego czasu są wolne dwa pomieszczenia, które nie dają ani złotówki dochodu, i nikogo o to głowa nie boli.

Istnieje drugi aspekt tej sprawy, którego nie można mierzyć złotówkami. Sklep zoologiczny, hodowanie rybek czy ptaków to żywa lekcja biologii. Pisanie o tym to oczywiście truizm.

Jeżeli agent będzie musiał opuścić pomieszczenie, to może UM będzie



petycję z prośbą o pozostawienie sklepu w Świdniku i w tym miejscu. Pismo wpłynęło do Wydziału Handlu i Usług i jak powiedział kierownik SZCZEPAN PANKOWIEC „jesteśmy za pozostawie-

wadny przydzielić inne. Daleki jest od obrony prywatnego „biznesu”, ale w tym przypadku chodzi o coś zupełnie innego.

(5)

Reporter zanotował

NIEROBY

9 marca. Godz. 11.30. Przedwiośnie. Całe miasto w słońcu. Lekki wietrzyk muska twarze przechodniów. Na skrzyżowaniu ulic 22 Lipca ze Sławińskiego stoi ośmiu młodzieńców z rękami w kieszeniach. Tarasują przejście, przepychają wzajemnie, głośno dyskutują... O czym? Najczęściej o wódce. Przechodnie nieufnie spoglądają w ich stronę i omijają z daleka.

Rym do tej scenki układa się sam: stoja, stoja i nikogo się nie boją... I tak jest już od dłuższego czasu. W różnych porach dnia utrzymać można w tym miejscu gromadki młodych lu-

dzi — urodzonych w niedzielę. Jak długo jeszcze?

SPRZEDAŻ NASION...

...podstawowych warzyw i kwiatów ma być prowadzona przed zakładem. Poinformował o tym — Władysław Kasprzyk — członek zarządu POD. Inicjatywa słuszną. I oby tylko została zrealizowana. Duże to udogodnienie dla działkowców.

BEZKARNY WANDALIZM

Gnędzą przy ulicy 22 Lipca z Dacii zaparkowanej tuż pod jednym z bloków mieszkalnych — spuszczone powietrze z czterech kół. Wandalę grająca nadal bezkarnie.

M.

ANTYALKOHOOLIZM

Nowa forma walki z alkoholizmem: w Zielonogórskich Zakładach Piwowarskich wylekło do kanalizacji osiem tysięcy litrów piwa.

(Radar)

KLIN KLINEM

Supernowoczesna porada praktyczna zaszerwował czytelnikom jeden z polskich tygodników: plamę z czerwonego wina należy spłukać winem białym.

Co piszą inni?

lym, a następnie wódką. A więc zasada klin-klinem znajdzie szersze, praktyczne zastosowanie.

(Gazeta Pomorska)

NOWY POMYSŁ

W sklepie zabawekarskim należącym do WPHW przy ulicy 1 Maja 85 w Opolu sprzedają kajdanki. Niech się dzieci przyzwyczajają?

(Przegląd Tygodniowy)

BĘDĄ ALTANKI

Po 4000 zł Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Łodzi sprzedaje wagony tramwajowe. Kolejka chętnych jest długa. Głównie stoja w niej działkowicze...

(Veto)

APEL DO KIBICÓW — NA POZATEK ORZEŁ (WIERZBICA)

PILKA W GÓRĘ!

Za kilka dni padną już gole w III lidze. Ile zdobędą ich piłkarze Avii w pierwszym wyjazdowym meczu z Orłem? Jak zaprezentuje się drużyna w inauguracyjnym spotkaniu? Czy jeszcze bardziej odskoczmy od rywali?

Te i jeszcze inne pytania zadają sobie już dziś stęsknieni za futbolem kibice świdnickcy. Wieści nadchodzące z ośrodków szkoleniowych były optymistyczne. W klubie uczyniono wszystko, aby solidnie przygotować do wiosny świdnicką jednostkę.

Po bacznych obserwacjach jesienią ubiegłego roku, na obozy przygotowawcze powołano najlepszych zawodników. Miejscem treningów były solidne bazy szkoleniowe usytuowane na Wybrzeżu i Śląsku. 21 zawodników toczyło zaciętą rywalizację o miejsce w pierwszej drużynie. Piłkarze trenowali z zapalem i animuszem, żaden nie doznał kontuzji. Trenerzy wyszukiwali im coraz to nowych, wymagających przeciwników.

Przypuszczalnie do podstawowej kadry zakwalifikowani zostaną —

LESZCZYŃSKI, GRUŁA, CZYŻ, KURAS, TOSIEK, MAKUCH, SZEFLER, KORCZYK, ILUCZEK, MURAWSKI, WRÓBEL, KOPCZAN, KOŁODZIEJ, MARKOWSKI, KONDAK, GRODZICKI, I TOMCZYK.

Z chwilą gdy ruszy liga decydujący głos będą mieć właśnie oni. OD NICH ZALEŻY WSZYSTKO, A CO CHYBA NAJWAŻNIEJSZE ZREALIZOWANIE PIERWSZOPLANOWEGO ZAMIERZENIA, KTÓRYM JEST POWRÓT AVII W SZEREGI DRUGOLIGOWCÓW.

Po spadku siatkarzy z ekstraklasy nadchodzi wiosna piłkarskich nadziei.

Sytuacja wyjściowa drużyny jest dobra. Trzypunktowa przewaga nad Stalą Kraśnik, Siarką Tarnobrzeg i Wisłą Puław to spory zaatek na ostateczny sukces. Wszystko to prawda, ale do zakończenia rozgrywek jeszcze daleko.

W piłkarskim koncercie życzeń pod adresem trenerów i szkoleniowców chcielibyśmy aby w dalszym ciągu dawali szansę młodym, utalen-

nieżyta odprawę każdemu ponowi, który zechce zakłócić spokój. Na stadionie naszym ma miejsce na chuligaństwa. Mecz piłkarski powinien być dowidkiem, który niesie wycinek i relaks. A to że praktycznie jest za „surowym” nowym pod stołem. Pomoc znowu można jedynie przez zwin, solidny, kulturalny, zdrowy doping. Wyrażanie sędzię i przekleństwa —



townym piłkarzom. Okrzepnięcie ich na boisku jest na wskroś pożądane. Sprawa ta wiąże się z przygotowaniem rezerwy w przypadku ewentualnego awansu świdniczan do klasy wyższej.

Na dobry początek — słówko również i do kibiców. Każde przyświeca na mecz powinno być przemysłane. Zasiadający na trybunach rzeczywisty kibic i sympatyk Avii powinien mieć na względzie przede wszystkim dobre imię świdnickiego sportu. Gdy zajdzie potrzeba winien dać

rodzaju postępowanie przy często odwrotnym skutku.

Piłkarska widownia w Świdniku nie należy na szczęście ostatnich. W tustych (siedesiedziątych) latach piłki nożnej, że zdobywaliśmy mistrzostwo w regionie. Tego czasu wyczyn należy skopiować choćby nawet w tym roku.

UWERTURA PIŁKARSKA ZA KILKA DNI. PIŁKA W GÓRĘ! BĄDZMY DOBREJ M. SŁI!

7 TYTUŁÓW MISTRZOWSKICH

...na tegorocznych mistrzostwach okręgu seniorów w boksie zdobyli zawodnicy Avii. Na najwyższym podium stanęli — ZBIGNIEW DUDZIŃSKI, TOMASZ KANČUGOWSKI, MAREK KOZAK, KRZYSZTOF KOWALSKI, TADEUSZ POCHWATKA, ZBIGNIEW CIESŁAK I STANISŁAW CHODECKI.

Na turniej stawili się 27 seniorów i 30 juniorów. W punktacji drużynowej zwyciężyła Avia zdobywając 32 punkty przed Hetmanem — 16 pkt. Tylko 4 pkt. zdobyli pięściarze Motoru.

Regres w pięściarstwie lubelskim trwa nadal. Praktycznie, licząc się jedynie ośrodki bokserskie działające w Świdniku i Zamościu.

Działacze OZB liczą, że w niedalekiej przyszłości powstanie nowa sekcja pięściarska w Łęcznej. Pierwsze działania zostały już podjęte. A oto co na temat tego-

bywając 32 punkty przed Hetmanem — 16 pkt. Tylko 4 pkt. zdobyli pięściarze Motoru.

Regres w pięściarstwie lubelskim trwa nadal. Praktycznie, licząc się jedynie ośrodki bokserskie działające w Świdniku i Zamościu.

Działacze OZB liczą, że w niedalekiej przyszłości powstanie nowa sekcja pięściarska w Łęcznej. Pierwsze działania zostały już podjęte. A oto co na temat tego-

bywając 32 punkty przed Hetmanem — 16 pkt. Tylko 4 pkt. zdobyli pięściarze Motoru.

Działacze OZB liczą, że w niedalekiej przyszłości powstanie nowa sekcja pięściarska w Łęcznej. Pierwsze działania zostały już podjęte. A oto co na temat tego-

rocznych mistrzostw powieł trener Avii ZBIGNIEW STANKO.

„Siedem tytułów mistrzowskich” — tytułuje. Turniej stał na swoim poziomie. Stało się to za sprawą rywalizacji tylko dwóch drużyn — Hetmana i Avii. Zabrakło pięściarzy Motoru. Dawniej bywało inaczej. Rywalizacja pomiędzy Avią, Motorem i Lublinianką była bardzo ostrą.

Drużynach tych mieliśmy wiele razy nazwisk choćby takich jak PETEK, KOWALSKI, OSIŁAK CHOJCZYŃSKI. Do hall ciągnęli z dala adeptów pięściarstwa jak równie kibice, wiedząc że emocji nie braknie. Było, minęło — nie czas zamykanie rąk. Trzeba szukać nowych następów. Dla naszych pięściarzy turniej był „przetarciem” przed kolejnym, trudnym meczem ligowym z Górnikiem Szombierki. Myślę, że tegoroczny ZMP „powołują” z szeregów innych okręgów ZBIGNIEW DUDZIŃSKI, MAREK KOZAK, KRZYSZTOF KOWALSKI I ZBIGNIEW CIESŁAK.

Listy do redakcji

SZANOWNA REDAKCJO! UPRZĘMIĘ PROSZĘ O WYJAŚNIENIE NA ŁAMACH NASZEJ GAZETY, NASTĘPUJĄCEGO ZAGADNIENIA.

Dlaczego za urlop wypoczynkowy w m-cu lutym 1984 w ilości 3 dni (24 godz.) otrzymałem 2.174 zł tj. 90,58 zł za godz. Natomiast za pracę w wolne soboty w ilości 2 dni (12 godz.) otrzymałem 1010 zł tj. 84,16 zł za godz. Liczone podwójnie — liczone pojedynczo 42,08 zł za godz.

Czy jesteście w stanie wyjaś-

nić logicznie jaki to system płac jest stosowany w naszej Wytwórni, że za pracę w godz. nadliczbowych zarabiam o wiele mniej aniżeli w normalny dzień pracy? Ile winna wynosić płaca za godz. w wolne soboty, nie trudno wyliczyć, biorąc za bazę płacę za godz. urlopową. Tego nie mogę pojąć i uważam, że podobne wątpliwości mają wszyscy mistrzowie w WSK.

(nazwisko znane redakcji)

Od redakcji: O odpowiedź prosimy dział zatrudnienia i plac.

KINO LOT

Repertuar od 22 do 29 marca 1984 r.
Czwartek (22.03.) — 17.00 CZEKA NA PANIA DZIEWIĘCZYNA, radz. (12 L.), 19.15 WIELKA MAJOWKA, pol. (15 L.);
Piątek (23.03.) — 17.00 WIELKA MAJOWKA, pol. (15 L.), 19.15 I... JAK IKAR, franc. (15 L.);
Sobota (24.03.) — 15.00 CZARODZIEJSKIE DARY, NRĐ, bo. — 17.00 WIELKA MAJOWKA, pol. (15 L.);
Niedziela (25.03.) — 12.00 PORANEK,

15.00 CZARODZIEJSKIE DARY, NRĐ, bo. — 17.00 I 19.15 I... JAK IKAR, franc. (15 L.);
Poniedziałek (26.03.) — 17.00 I... JAK IKAR, franc. (15 L.), 19.15 Proj. RDKE (SMIERĆ TYRANA, CZYLI BOCCACCIO NA WĘGRZECH), Wtorek (27.03.) — 17.00 I 19.15 I... JAK IKAR, franc. (15 L.);
Środa (28.03.) i czwartek (29.03.) — 17.00 DOM DLA SUBTELNYCH, bulg., (15 L.), 19.15 MARZENIE O ZAMBEZI, CSRS, (15 L.).

Tygodnik załogi WSK „PZL-Świdnik”. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ulica Przdowników Pracy 1, tel. 120-61 w. 51-51 WSK-S zam. 623 14.03.84 — L-5

WIOSNA!



SPORT W ZS

Za sprawą STEFANA GŁOGOSKIEGO — absolwenta Politechniki Lubelskiej, wychowanka „KOLEJKA” (Lublin) ZST ogarnął ping-pongowy amok.

Co trzeci uczeń nosi ze sobą kietkę. Gra w celulidową piłkę wypełnia chłopcom szkolne pauzy. Grają również po godzinach lekcyjnych. Tenis stołowy nieczym aer stał się w szkole pasją wielu uczniów.

A może z któregoś z nich wyrośnie w niedalekiej przyszłości nowy DZIECI GRUBBA?

Nie to jest jednak najważniejsze. W czasach kiedy młodzież coraz więcej namawia do jakiegokolwiek chę — w Zespole Szkół Technicznych — sprawy jak widać nie ma.